

Madajczyk, Piotr

"Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów, t. 1-2", Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg [red.], Warszawa 2000 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 33/2, 203-207

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

nowe nazwy, aby nie kojarzyły się one bezpośrednio z przedwojennym faszyzmem skompromitowanym w szerokich kręgach opinii publicznej ze względu na swój zbrodniczy charakter. I tak zamiast pojęcia rasizmu używa się często określenia „etnopluralizm”, a pod współczesnym pojęciem etologii kryje się nacjonalizm. Podobnemu kamuflażowi ideowemu służy modne wśród neofaszystów określenie „biohumanizm”. Chętnie odwołują się oni również do naukowych metod badania inteligencji człowieka (test IQ) w celu wykazania naturalnych różnic między poszczególnymi rasami ludzi. O tych cechach ideologii neofaszystowskiej i radykalnopravicowej w drugiej połowie XX w. należy pamiętać, omawiając rozmiary i znaczenie faszyzmu po 1945 r.

W zakończeniu swej książki Eatwell, krytykując zresztą innego brytyjskiego historyka o kontrowersyjnych poglądach naukowych Davida Irvinga oraz tzw. rewizjonistów faszyzmu, postawił ważne pytanie badawcze. Zawiera się ono w niemieckim pojęciu „Gottterdammerung”, które w języku polskim oznacza „zmięzch bogów”. Kwestia dotyczy perspektyw rozwoju faszyzmu w różnej postaci, czasie i miejscu. Można przychylić się do opinii Eatwella, że przemiany społeczne, polityczne, kulturowe w Europie i świecie po II wojnie światowej, a zwłaszcza po rozpadzie systemu komunistycznego wskazują na niesłabnącą aktualność badań nad faszyzmem. Co prawda, jego „recydywa” w jednoczącej się Europie wydaje się obecnie mało prawdopodobna na szeroką skalę (o czym już była mowa we wcześniejszym fragmencie monografii), wciąż jednak istnieje takie niebezpieczeństwo. Na możliwość politycznych sukcesów neofaszyzmu wskazują m.in. eskalacja nacjonalizmów i ksenofobii. „Faszyzm się odradza — konkluduje Eatwell — choć jego najbardziej wyszukane formy przebrały się w stroje odpowiednie do epoki” (s. 446). Tej przestrogi zapewne nie powinno się lekceważyć, nawet jeśli trudno się zgodzić ze wszystkimi tezami brytyjskiego Autora i uznać jego książkę za nowatorską publikację naukową. W każdym razie skłania ona do refleksji nad przeszłością i teraźniejszością faszyzmu. Lektura monografii Eatwella potwierdza słuszność tezy włoskiego historyka Angelo Tasco, który już w 1938 r. zauważył, że nie ma lepszego sposobu poznania i zrozumienia faszyzmu, jak opisanie jego dziejów. Omówiona książka Eatwella stanowi taką właśnie historię faszyzmu, choć niekompletną i niedoskonałą.

Marek Maciejewski
Wrocław

Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów, Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg (red.): t. I, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*. Włodzimierz Borodziej, Claudia Kraft (wybór i opr.), Warszawa 2000, Neriton, ss. 614; t. II, *Polska Centralna. Województwo śląskie*, Ingo Eser, Jerzy Kochanowski (wybór i opr.), Warszawa 2000, s. 588

W wydawnictwie Neriton ukazały się oczekiwane już od pewnego czasu, przygotowane wspólnie przez historyków polskich i niemieckich, dwa tomy wyboru dokumentów poświęconego ludności niemieckiej w Polsce w latach 1945-1950. Tomy te, obejmujące władze centralne, województwo olsztyńskie, śląskie i Polskę centralną, są pierwszą częścią łącznie czterech tomów przygotowywanych do edycji. Ukazywać będzie się ona jednocześnie w języku polskim i niemieckim. W ramach wspomnianego projektu i prowadzonej kwerendy archiwalnej wydano także odrębną publikację o przesiedleniu Polaków z ziem wschodnich¹.

¹ *Przesiedlenie ludności polskiej z kresów wschodnich do Polski 1944-1947*, S. Ciesielski (red.), Warszawa 1999.

Problematyka, której dotyczą dokumenty, została poszerzona, gdyż początkowo edycja obejmować miała jedynie archiwalia obrazujące przesiedlenia przymusowe, jednakże Autorzy uznali za celowe włączenie różnych aspektów życia Niemców w Polsce w latach 1945-1950. Była to decyzja słuszna, mimo że punktem ciężkości pozostały przesiedlenia i obozy dla Niemców. Ujęcie, w którym zostały one pokazane w łączności z warunkami życia ludności niemieckiej oraz stosunkiem do niej ludności i wojska polskiego otwiera znacznie szersze perspektywy poznawcze. Datą początkową powinien być jednak rok 1944, gdyż wówczas komunistyczne władze polskie zaczęły być konfrontowane z problemem ludności narodowości niemieckiej i określiły zasadnicze kierunki polityki wobec niej. Akceptowalna jest data końcowa, aczkolwiek ma ona charakter umowny. Postanowienia poczdamskie przestały być wówczas podstawą przesiedleń, a władze zmieniły swoją politykę wobec oficjalnie przez nie uznanych Niemców, godząc się z ich pozostaniem w Polsce, a nawet uważając to za pożądane. Nie jest to jednak cezura istotna w polityce wobec osób o opcji niemieckiej wśród zweryfikowanej ludności (a nie była to mała grupa), którym uznania narodowości niemieckiej odmawiano. Co najważniejsze jednak, po 1948 r. przesiedlenia utraciły masowy charakter. Stąd zapewne przy czytaniu dokumentów w niektórych częściach edycji odnosi się wrażenie, że jej Autorzy najchętniej zakończyliby wybór w 1948 r. i dołączają kilka dokumentów głównie po to, aby dojść do 1950 r.

Celem Autorów edycji było wprowadzenie do obiegu naukowego dokumentów strony polskiej, szczególnie wytworzonych przez władze polskie. W edycji zrezygnowano z ujednoczenia terminologii, uznając (nie bez racji), że niemożliwe będzie osiągnięcie consensusu, który także nie jest konieczny ze względów naukowych (s. 11). Autorzy zdecydowali się na włączenie w krąg swych zainteresowań nie tylko obywateli niemieckich narodowości niemieckiej, ale wszystkich osób deklarujących narodowość niemiecką. Sformułowano także szeroki zakres pytań badawczych (s. 15). Odnosi się natomiast wrażenie, że szeroki wywód (s. 17-18) o subiektywności opisu w publikowanych dokumentach, rzecz dla każdego historyka oczywista, napisany jest z myślą o potencjalnych zarzutach wobec publikacji jako niezgodnej z obrazem znanym z niemieckich wydawnictw źródłowych opartych na relacjach. Nie budzą wątpliwości przyjęte zasady edycji źródeł, oparte na dążeniu do drukowania dokumentów w miarę możliwości w całości, bez zbędnego ingerowania w pisownię.

Wydaje się, że szczególnie ze względu na to, iż musiano dokonać ogromnej selekcji dokumentów, edycja zyskałaby, gdyby wszyscy Autorzy rozbudowali przypisy — szczególnie merytoryczne, nawiązujące do innych dokumentów, na których opublikowanie zabrakło miejsca. Można było natomiast zrezygnować z powtarzania w przypisach informacji zawartych w innych częściach wydawnictwa².

Nie wydaje się, aby celowe było polemizowanie z wyborem dokumentów. Rzecz jasna, każdy selektywny wybór budzić będzie wątpliwości, a Autorzy wybierali dokumenty do druku z ogromnej ilości materiałów. Jedynym budzącym zastrzeżenia przypadkiem jest pominięcie podjętej w końcu lat czterdziestych bardzo istotnej próby oceny przebiegu przesiedleń. W materiale tym m.in. konstatowano:

„Reasumując przebieg repatriacji ludności niemieckiej, należy podkreślić, że początkowo harmonijny i spokojny jej przebieg został zakłócony specjalnymi zarządzeniami Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, jak np. pismem z 27 kwietnia 1946 r. L.dz. 465 tjn. GM 46. Pismo to

² Szczególnie często zdarza się to w części poświęconej województwu olsztyńskiemu, ale i w tej o województwie śląskim pojawia się (s. 345) wyjaśnienie, czym była rehabilitacja volksdeutsche, mimo że jedna część poświęcona jest w całości problemowi volkslisty.

RECENZJE

w sposób drastyczny ograniczyło uprawnienia Niemców, zezwalając na zabranie nie więcej 40 kg na jedną osobę bagażu, przy czym podkreślano, że bagaż ten winien składać się z naczyń kuchennych i pościeli, resztę majątku Min. Ziem Odzyskanych poleciło konfiskować. Pismo to zabraniało przewozić Niemców oraz ich dobytek do stacji załadowawczej, a polecało udawać się Niemcom do Punktów Zborczych tylko pieszo. Furmankami wolno było przewozić chorych, niezdolnych do marszu, starców, ciężarne kobiety i dzieci do lat 7-miu, ale tylko pod warunkiem, że Punkt znajduje się dalej niż 10 km.

Nie [będąc] też zgodne z dotychczasową instrukcją M. Z. O., a także z umowami, zawartymi przez władze polskie z władzami radzieckimi i brytyjskimi, przepisy okólnika wprowadziły poważne nadużycia i wiele momentów bezprawia do przeprowadzanej akcji repatriacyjnej ludności niemieckiej. Szczególnie wiele nadużyć popełniono w oparciu o przepisy okólnika przy rewizji majątku repatriowanej ludności.

Drugim mankamentem, który poważnie utrudniał sprawny przebieg repatriacji ludności niemieckiej, było systematyczne przeładowywanie Punktów Zborczych ludnością repatriowaną. Pomimo stałych interwencji na Punkty Zborcze z określoną liczbą miejsc, kierowano kilkakrotnie większą liczbę ludności, niż punkty te mogły pomieścić. Stwarzało to poważne niedogodności dla ludności repatriowanej, zarówno pod względem osobistej wygody, wyżywienia i sanitarnym. Wszelkie zażalenia kierowane przez aparat repatriacyjny pod adresem kierownictwa tej akcji pozostawały bez echa.

Trzecim wszecie niedociągnięciem w akcji repatriacyjnej było to, że ludność tą pomimo kategoriycznych sprzeciwów aparatu PUR-u przewożono w wagonach towarowych w okresie zimowym.

Należy jednak zauważyć, że wymienione wyżej mankamenty wystąpiły dopiero w pierwszej fazie repatriacji ludności niemieckiej, tj. w 1946 r., a częściowo 1947. W fazie tej jednak najwięcej repatriowano. Poczynając od 1948 r., w związku z przejściem przez PUR częściowych dyspozycji dotyczących transportu, wyżywienia i sanitariatu od dotychczasowego kierownictwa, warunki zmieniły się znacznie na lepsze, zresztą akcja w tym okresie nie miała już przebiegu masowego³.

Można ponadto postawić pytanie, czy przy wyborze dokumentów nie było celowe szersze pokazanie także perspektywy niższego szczebla (gminy i gromady, donosy itp.), gdyż poza urzędami centralnymi szczególnie obszernie wykorzystano materiały powiatowe, w tym starostwa. Warte wspomnienia jest wykorzystanie często nie zauważanych, a godnych uwagi, materiałów Ministerstwa Informacji i Propagandy.

Książkę otwiera krótki tekst Hansa Lemberga, stanowiący refleksję nad historią narodów państwowych, mniejszości i stosunków polsko-niemieckich do 1939 r. Uważa on, że ochrona mniejszości narodowych „jako zasada i instrument regulacyjny oznaczała punkt wyjściowy, zdolny do rozwoju we właściwym kierunku”, a sytuacja mniejszości do połowy lat trzydziestych pozostawała stabilna. Dopiero wówczas pojawiło się dążenie do radykalnej homogenizacji państw narodowych. Niewątpliwie zgodzić można się z zasadniczą myślą wywodu, dystansu-

³ Notatkę: Repatriacja ludności niemieckiej z Polski przygotował zapewne PUR. Znajduje się ona wśród materiałów z 1955 r., nie jest podpisana. Załączona odręczna notatka, podpisana: Ministerstwo Ziem Odzyskanych, powołująca się jedynie na zalecone w zarządzeniu z 15 stycznia 1946 i instrukcji dla władz administracyjnych humanitarne traktowanie ludności niemieckiej podczas przesiedleń, wskazuje na powstanie materiału w końcu lat czterdziestych. Ukazuje także wewnętrzną rozgrywkę we władzach polskich wokół tego, komu przypisać winę za niedociągnięcia podczas akcji przesiedleńczej (CA MSWiA, 1/1068 /stara sygn. 704/3/, s. 323-334).

jącego się od tezy o ciągłej eskalacji konfliktu po zakończeniu I wojny światowej i przymusowym przesiedleniu jako uwięzieniu tego procesu.

Zasadniczy, obszerny i trzeba przyznać odpowiadający randze publikacji wstęp napisał Włodzimierz Borodziej. Pokazanie Polski po 1939 r. podzielonej między Rzeszę i ZSRR i poddanej represyjnej polityce obydwu państw zarówno odpowiada obecnemu stanowi wiedzy historycznej, jak i jest niezmiernie ważne dla czytelnika niemieckiego (ukáže się przecież także wersja w języku niemieckim), w którego świadomości historycznej fakty te zasadniczo nie funkcjonują.

Wstęp ten skłania jedynie do kilku uwag, mających charakter uzupełniający. W wypadku folksdojców (s. 42) należało także przypomnieć o (delikatnie mówiąc) niechlubnych zachowaniach wielu z nich w okresie wojny, a także w tym (choć nie tylko) aspekcie o dezintegrującym wpływie folkslisty zarówno w skali społeczności lokalnych, jak i całego społeczeństwa Polski. To było bowiem w latach powojennych głównym źródłem konfliktów.

Wydaje się, że Borodziej zbyt skoncentrował się na historii stricte politycznej, zarazem wyczerpująco ją przedstawiając. Możliwa jest obecnie dalej idąca (niż dotycząca głównie stosunku do życia ludzkiego, s. 42) refleksja nad brutalizacją postaw i zachowań w następstwie wojny. Podobnie ma się rzecz ze związkiem między pozbawieniem majątku i przymusowym wysiedleniem Niemców a rewolucją społeczną — krótko jedynie wzmiankowanym na s. 54. Istnieje tu zresztą bardzo ciekawa analogia do Czechosłowacji, gdzie wszystkie partie próbowały wykorzystać zradykalizowane masy, a z ziem poniemieckich wyszły paramilitarne oddziały, które przeprowadziły pucz komunistyczny. W Czechosłowacji udział ludności niemieckiej w przemyśle wynosił w latach trzydziestych 30-35%, własność niemiecka stanowiła 70% ziemi przydzielonej w reformie rolnej⁴. Czechosłowacka partia komunistyczna skupiała w swych szeregach coraz więcej drobnomieszczaństwa, powstałego dzięki przejęciu ziemi i firm poniemieckich⁵. Sukces byłby znacznie trudniejszy do osiągnięcia, upaństwowione mienie w przemyśle i rolnictwie nie wystarczyłoby do przeprowadzenia reformy rolnej i zdobycia dominującej roli przez państwo w gospodarce, gdyby nie dokonano wywłaszczenia Niemców i Węgrów.

Borodziejowi nie udało się niestety dodać nowych informacji, wyjaśniających przyczyny niepowodzenia wysiedleń podjętych przez wojsko latem 1945 r., a szczególnie powodów wrogiego nastawienia do nich wojsk sowieckich (s. 64-69). Zabrakło też tutaj refleksji o bardzo specyficznym układzie interesów i sympatii w trójkącie Polacy-Rosjanie-Niemcy, oraz o określającej ówczesne działania ogromnej kryminalizacji, czyli sytuacji, w której państwo wprawdzie planowało i zalecało określone działania, ale nie było w stanie wymusić odpowiedniej ich realizacji, ani utrzymać monopolu na przemoc.

Ciekawe są fragmenty poświęcone sytuacji prawnej i warunkom pracy Niemców w Polsce, w której uporządkowane zostały informacje na ten temat. Najobszerniejsza jest część o obozach dla Niemców w Polsce, co jest zrozumiałe, gdyż długo pozostawały one tematem tabu i najgorzej były zbadane. Przy lekturze tego fragmentu nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze, chyba wynikiem przeoczenia jest sformułowanie (s. 92) sugerujące, że wszystkie obozy znajdowały się w gestii aparatu bezpieczeństwa. Drugie zastrzeżenie jest istotniejsze. Borodziej, opisując niechęć Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego do surowego rozliczania się ze swoimi dokonującymi często kryminalnych nadużyć funkcjonariuszami, stwierdza, że wyko-

⁴ J. Slama, *Die Tschechoslowakeizwischen dem besiegten Deutschland und der Sowjetunion: Eine sozio-ökonomische Analyse*, w: *Die Tschechoslowakei 1945-1970*, N. Lobkowicz, F. Prinz (red.), München/Wien 1978, s. 91-126, tutaj s. 54.

⁵ Emilia Hrabovec, *Vertreibung und Abschub. Deutsche in Mähren 1945-1947*, Frankfurt a/Main 1996, s. 74.

RECENZJE

nywano tu jedynie symboliczne gesty (s. 89). Można stąd wnioskować, że kierownictwo MBP miało w tym wypadku możliwość wyboru sposobu postępowania. Tymczasem wydaje się, że łagodność resortu bezpieczeństwa wobec własnych pracowników miała uwarunkowania strukturalne. Aparat bezpieczeństwa był, obok wojska i doradców sowieckich, niezbędny do utrzymania się przy władzy i w tym zakresie musiał być w pełni dyspozycyjny. Jego zachowanie wobec Niemców i związane z tym nadużycia miały drugorzędne znaczenie, a wobec trudności z pozyskaniem kadr surowe kary mogły władzom zaszkodzić. Tak więc kierownictwo MBP nie mogło sobie pozwolić na nic więcej niż na symboliczne gesty.

Wstęp napisała oraz dokonała wyboru i opracowania dokumentów do części o województwie olsztyńskim Claudia Kraft, o Polsce centralnej — Jerzy Kochanowski, o województwie śląskim — Ingo Eser (J. Kochanowski współuczestniczył w przygotowaniu dokumentów). Teksty te mają bardzo odmienny charakter. Ponieważ problematyka folksdojców pozostawała dotąd w niewielkim stopniu opracowana, tekst J. Kochanowskiego ma charakter źródłowy. Jest też chyba najciekawszy — omawia obszernie nieznanie dotychczas zagadnienia (liczne dokumenty pokazują obóz w Sikawie koło Łodzi). Tekst I. Esera oparty został zasadniczo na literaturze przedmiotu i stanowi dobre, syntetyczne ujęcie problematyki województwa śląskiego, nie uzupełniając jednak ani nie korygując w istotny sposób dotychczasowej naszej wiedzy na ten temat. Wstęp C. Kraft, dobry, dający dobry przegląd położenia i przebiegu wysiedleń Niemców, pozostawia niestety niedosyt, gdyż nie pogłębia opisywanej problematyki. Ponadto do tłumaczenia wkrađło się kilka lapsusów językowych (na przykład: „Interes Armii Czerwonej po zajęciu Prus Wschodnich polegał głównie na możliwie najskuteczniejszym gospodarczym wykorzystaniu regionu”, s. 391). Tym bardziej rażą one, że tłumaczenie jako całość jest dobre i precyzyjne.

To, czego najbardziej brakuje, to uchwycenie różnic między celami polityki formułowanymi na szczeblu najwyższym a ich realizacją na szczeblach najniższych, a ta rozbieżność wydaje się mieć kluczowe znaczenie w badaniach nad pierwszym okresem powojennym. Zaskakuje natomiast jak silnie pojawia się we wszystkich częściach element zysku materialnego i grabieży, do którego argument o odmiennej narodowości rabowanego wydaje się być jedynie pretekstem. Ponieważ podobne tony pojawiły się już wcześniej podczas dyskusji nad stosunkiem ludności napływowej do zweryfikowanej jako narodowości polskiej na ziemiach zachodnich, a ostatnio podczas dyskusji o wydarzeniach w Jedwabnem, nasuwa się wniosek, że w dotychczasowych badaniach nad sprawami narodowościowymi nie doceniono motywów materialnych.

Publikowane dokumenty będą podstawą, która umożliwi szerszemu gronu historyków głębsze spojrzenie na ówczesne wydarzenia. Szczególnie dotyczy to historyków niemieckich, skazanych dotychczas w większości na wykorzystywanie jednostronnych relacji niemieckich lub omijanie historii przymusowych przesiedleń. Dla historyków zajmujących się tą problematyką wnosi omawiana edycja nowe ustalenia jedynie w pewnych dziedzinach. Lektura publikowanych archiwaliów dotyczących województwa śląskiego skłania do wniosku, że w nowszych opracowaniach tego tematu poruszone zostały już najważniejsze zagadnienia. Większe luki istnieją w badaniach nad dziejami Warmii i Mazur w pierwszych latach powojennych, największe nad historią osób wpisanych w czasie okupacji na folkslistę (aczkolwiek w tym zakresie publikacja stanowi największy krok do przodu). Niewątpliwie jednak omawiana edycja źródeł jest ważnym osiągnięciem na drodze do przygotowania całościowego opracowania historii przymusowych przesiedleń z Polski po zakończeniu II wojny światowej.

Piotr Madajczyk
Warszawa